Cena 10 hal.

Nr. 403. Kraków, Sroda 11. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

„Dwa szczepy".

Prowincyonalna prasa w Wielkopolsce zwracała coraz baczniejszą na siebie uwagę w obecnej chwili zamięszania i przełomu. Zawsze służyła dobrze sprawie polskiej, skupiając lud przy ognisku narodowem, wzmacniając w nim ducha i odporność gospodarczą. Jeżeli wojnę francusko-niemiecką z r. 1870 wygrał — według słynnego wyrażenia — pruski nauczyciel ludowy — to nauczycielem, który walczył zwycięsko w naszej kampanii narodowej, był obok innych działaczy, w pierwszym rzędzie dziennikarz ludowy wielkopolski. Nie zapomni mu tego Polska, tak, jak nie zapomniała obecnie, czego dowodem między innemi uwaga, jaką zwraca się w prasie polskiej i zajmującej się duchową całością Polski na te niepozorne, a tak ważne placówki. Czytelnicy nasi napotykają często wyjątki z pism ludowych wielkopolskich i z zadowoleniem pewnie dostrzegają w nich niejeden przejaw trzeźwości i rozumu politycznego, który jest nabytkiem niełatwej służby publicystycznej.

Dziś mamy do zanotowania objaw odmienny nieco od tamtych, aczkolwiek postaramy się wytłómaczyć go i sprowadzić do właściwej miary. W „Gazecie gdańskiej" ukazał się wywód pt. „Dwa szczepy i dwa kierunki w Polsce". Przytoczymy istotniejsze ustępy, aby następnie w krótkiem resume przedstawić znaczenie jego, jako objawu.

Jednym szczepem, według „Gaz. Gdańskiej" jest „zachodnio-słowiański", określony jak następuje:

Szczep zachodnio-słowiański, jakkolwiek posunął się daleko na Litwę i Ruś, odznacza się silnem przywiązaniem do ziemi, którą odziedziczył po praojcach, lub którą zdobył pracą wielu pokoleń. Jak chłop polski nie pozwoli sobie odorać skiby i procesować się będzie do ostateczności w obronie nietykalności swojego zagonu, tak składający się z potomków kmieci szczep zachodnio-słowiański uporczywie broni od wieków swoich siedzib. Jak chłop polski gotów sobie ręce urobić, żeby dokupić kilka zagonów ziemi, ale nie wypuści z rąk ojcowizny, tak szczep zachodnio-słowiański w Polsce uznawał wprawdzie korzyści polityczne, jakie państwu polskiemu za Jagiellonów zapewniło pokojowe przyłączenie Litwy i podbitej przez Litwę Rusi, ale przedewszystkiem dbał o obronę kresów zachodnich i o zachowanie narodowi polskiemu jego pierwotnych siedzib.

Szczep zachodnio-słowiański, to ten wieśniak śląski, który zamieszkał w jamie, kiedy chaty nie mógł zbudować na własnym zagonie; szczep zachodnio-słowiański, to ten ziemianin, który wierzy święcie, że przepłacając ziemię, nie wyrzuca pieniędzy nieekonomicznie, ponieważ przez to ocala Polskę w myśl zasady: tyle Polski, ile ziemi odwiecznie polskiej, uprawianej przez Polaków; szczep zachodnio-słowiański, to ten adwokat warszawski, który całe życie oszczędzał i u innych żebrał, aby nieść pomoc krzewicielom oświaty polskiej na Kaszubach, na Mazurach i na Śląsku, i ten doktor, który majątek, zgromadzony gdzieś nad Morzem czarnem, przeznaczył na gimnazyum polskie w Cieszynie, i ten przemysłowiec, który zdobyte na drugiej półkuli miliony przywiózł do Polski i złożył na cele publiczne, i ten książę, który odepchnięty przez arystokracyę z powodu „niedobranego" małżeństwa, położył swoje „splamione" nazwisko na wspaniałych zakładach wychowawczych, które zbudował i wyposażył hojnie dla polskich sierot i dzieci zaniedbanych; szczep zachodnio-słowiański, to przedewszystkiem ów robotnik i rzemieślnik polski, który wprawdzie za zarobkiem idzie na kraj świata, ale wszędzie oszczędza grosz do grosza, aby z nim wrócić na ziemię ojczystą, do własnej chaty, i wszędzie łączyć się ze swoimi, aby i na obcej ziemi wychować dzieci na Polaków, pomny przestrogi poety, że „w nas i przez nas Polska żyje".

Właśnie jednak dla tego uważamy wszelkie generalizacye za niekorzystne dla sprawy wszystkim nam jednako drogiej i musimy stwierdzić, że tych dwóch szczepów, o których pisze „Gazeta Gdańska" — nie znamy, bo wystąpień jednostek nie możemy uważać za kategorye myślenia części ogółu naszego; przeciwnie, traktujemy je jako wyjątki, potwierdzające regułę, w treści zaś, jako bańki, ukazujące się nad głębiną narodowego ducha, aby pęknąć bez śladu. Nawet jednostkom, występującym z poglądami o charakterze absurdu, jesteśmy gotowi raczej przypisać brak rozsądzenia i rozwagi, niżeli złą wolę, lub upośledzenie na punkcie poczucia narodowego. Możemy poglądy takie zwalczać jak najostrzej, lecz strzeżemy się tego, aby przez motywy i argumenty wnosić dzisiaj w społeczeństwo polskie rozdrażnienie i ferment. Byłoby to naśladowaniem tych samych błędów, przeciw którym poczucie dobra powszechnego każe nam występować. Do błędów tych wliczamy zaś przedewszystkiem wszelkie wzajemne „wypowiadanie sobie domu" w Polsce, choć zaczyna ono już wchodzić, niestety, w modę, która byłaby śmieszną, gdyby nie tkwiący w niej moment narodowego tragizmu.

O ile więc oględnie pragniemy stosować zasadę: „in dubiis libertas" bo zbyt często w ostatnim czasie widzimy, jak uważa się za narodowe „dubiosa" to, co najświętsze tradycye Polski wskazują jako pewniki, wyższe nad wszelką wątpliwość — o tyle uważamy za niezbędną, zwłaszcza dzisiaj, zasadę drugą: „in omnibus charitas". Zapamiętać ją winni sobie ci zwłaszcza, którzy przez walkę zatrutą bronią wywołują reakcyę, świadczącą, że robota ich drażni i rozdziela.

List Henryka Sienkiewicza.

Od Henryka Sienkiewicza otrzymała redakcya „Głosu Narodu" list następujący:

1. sierpnia 1915. Gr. Hotel de Vevey. Suisse.

Szanowny Panie Redaktorze! W „Tyg. Illustrowanym" z dnia 10. lipca znajduje się artykuł p. L. Włodka, zawierający wiadomości o komitetach utworzonych w różnych krajach Europy i Ameryki w celu niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce. Artykuł ten donosi między innymi wiadomościami, że Komitet Generalny w Vevey zebrał dotychczas około miljona franków.

Owóż kolega Włodek był w Vevey przeszło przed dwoma miesiącami i wówczas kwota znajdująca się w naszych rękach odpowiadała mniej więcej podanej przez niego cyfrze. Obecnie jednak pozwalam sobie donieść, że komitet Generalny, nietylko zebrał, ale i rozdał kwotę bez porównania większą. Szczegółowe sprawozdanie, które jednocześnie wysyłam, stwierdza, że dla ziem Królestwa pod Rosyą, oraz dla ziem Królestwa, zajętych przez Austryę i Prusy, a dalej: dla Galicyi, dla uchodźców galicyjskich, dla ludności polskiej na Morawach i na Żmujdzi wysłaliśmy razem przeszło półtrzecia miliona franków, ściśle: 2.549.425.30.

Pozostałą dość znaczną kwotę rozdzielimy w najbliższej przyszłości.

Ponieważ pisma galicyjskie i poznańskie powtórzyły artykuł pana Włodka, przeto upraszam je obecnie o przedrukowanie i niniejszego sprawozdania. Z wysokiem poważaniem

Henryk Sienkiewicz.

Przeciw anonimom.

Pisma poznańskie otrzymały od władz wojskowych niemieckich następujące pismo do ogłoszenia:

„W ostatnim czasie pomnożyły się niezwykle bezimienne doniesienia, nadsyłane władzom wojskowym.

Oczywiste, że władzom wojskowym zależy bardzo na tem, aby zwracano im uwagę na możliwe szkodliwości i niedomagania, żeby im zapobiedz. Doniesieniom tym jednak odpowiedzieć można bliższem śledztwem jedynie wtedy, jeśli donosiciel za prawdziwość doniesienia swego świadczy własnem nazwiskiem. W przeciwnym razie wspieranoby oszczercze donosicielstwo i żądze dyktowane zemstą.

Władze wojskowe kładą zatem nacisk na to, aby ludność poznała, że doniesienia bez podania nazwiska i adresu piszącego, są bezcelowe i nie nadają się do ścigania ich badaniem".

Do powyższego dodaje „Gazeta Gdańska": „Z oświadczenia tego jasno wynika, iż w obecnych ciężkich czasach dużo znajduje się jeszcze ludzi takich, którzy bawiąc się doniesieniami bez podpisu, zaprzątają nietylko niepotrzebnie czas władzom wojskowym, któreby w czasie poświęconym czytaniu bezimiennych doniesień, załatwiać mogły sprawy daleko ważniejsze dla dobra ogółu, — ale oprócz tego podejrzeniami, rzucanemi ze zemsty lub nienawiści na ludzi niewinnych, powodują mnóstwo niedoli w rodzinach ludzi obwinionych. Wszystkim tym ludziom o złem sercu należałoby bezustannie powtarzać stare przysłowie polskie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada!" — bo jak już wielokrotnie zdarzało się w ostatnim czasie, donosiciele tacy niegodnemi podawaniami swemi wikłali się we własne sidła i odnieśli przez to dotkliwe kary. A więc precz z donosicielstwem!"

Z życia umysłowego Warszawy.

Aż do ostatnich walk liczne ogniska życia umysłowego w Warszawie były czynne. Oto garść szczegółów, zaczerpniętych z pism warszawskich, a świadczących chlubnie o równowadze umysłów w naszej stolicy.

Biblioteka Publiczna. W czerwcu odbyło się w Warszawie ogólne zebranie członków Biblioteki Publicznej we własnym gmachu. Sprawozdanie stwierdziło, iż rok ubiegły zamknęła Biblioteka przychodem 17.184 rb., przyczem przewyżka nad rozchodem wyniosła 3364 rb. Książek w roku sprawozdawczym przybyło 9053, tomów 12.590. Z biblioteki korzystało w gmachu głównym 18.800 osób, w filii przy ul. Chmielnej 15.100. Sprawozdanie, po dyskusyi, świadczącej o żywem interesowaniu członków losami instytucyi, zatwierdzono. Zatwierdzono również budżet na rok 1915 w sumie 19.500 rb.

Towarzystwo miłośników historyi. W nieskończonej jeszcze sali bibliotecznej w kamienicy książąt mazowieckich odbyła się pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa miłośników historyi instalacya utworzonego świeżo wydziału bibliotecznego, bibliografii i bibiologii. Po odczytaniu regulaminu tego wydziału p. Rulikowski przedstawił referat, wyjaśniający powstanie i rozwój książnic krajowych. Następny referat wygłosiła p. Drezanka na temat zadań bibliografii polskiej. Obu zebrani wysłuchali z uwagą i niesłabnącem zainteresowaniem. Prezesem Wydziału wybrano prof. Wierzbowskiego, zastępcą p. Rulikowskiego.

Instytut psychologiczny. Na walnem zebraniu członków Instytutu psychologicznego, który powstał przed dwoma laty, w celu prowadzenia systematycznych badań naukowych, Dr Artur Chojecki, sekretarz Instytutu, odczytał sprawozdanie z pierwszego roku działalności. Ujawniła się ona w wydaniu dwóch tomów „Prac z psychologii doświadczalnej" z zakresu zagadnień: podświadomości, pamięci i widzeń sennych. Zagadnienie podświadomości usiłowano rozwiązać w pracowni psychologicznej warszawskiej na gruncie eksperymentu, co jest nowością w tej dziedzinie i krokiem naprzód. Wydatki Instytutu w roku 1914 wyniosły 4391 rb. Po przedstawieniu p. Abramowskiego, kierownika pracowni, programu prac następnych, zebrane zatwierdziło budżet na rok bieżący w kwocie 3800 rb.

Towarzystwo badań nad dziećmi. Obrady Walnego Zebrania Tow. badań nad dziećmi zagaiła p. Aniela Szycówna, zapraszając na przewodniczącego Dra Bączkiewicza, poczem zdano sprawę z działalności instytucyi. Działalność ta wyrażała się w zebraniach naukowych, których odbyło się 6. Wypełniły je referaty z dyskusyą. Prelegentami byli pp. Aniela Szycówna, Warszawska, Hameżyk, Baumgarten, Pachucka; Lipska i Laskowiczówna. Nadto urządzono pokaz przyrządu, ułatwiającego naukę rachunków, urządziło też Towarzystwo odczyt p. Wł. Borawskiego i zajmowało się opracowaniem schematu do badań nad dziećmi w szkole oraz zbierało odpowiedzi na kwestyonaryusze. Sprawozdanie kasowe wykazuje 587 rb. dochodu 408 rb. rozchodu.

Koło architektów. Na posiedzeniu Koła architektów ustalono program kursów ludowego budownictwa wiejskiego, który będzie przesłany do centr. Tow. rolniczego. P. Wł. Michalski zdał sprawę z prac komisyi wydawniczej w kwestyi podręcznika o własnościach drzew polskich i ich zastosowaniu w przemyśle, oraz przedstawił wydaną staraniem Koła broszurę: „Nie zatracajmy charakteru wsi polskiej" Stefana Szylera. Koło postanowiło wydać też pracę tego samego autora: „W obronie budownictwa drzewnego". Następnie odczytano protokół sądu konkursowego, na projekt domu ludowego, ogłoszony przez Centr. Komitet Obyw. za pośrednictwem Koła architektów: po otworzeniu kopert okazało się, że nagrodę pierwszą otrzymał p. Edmund Bartłomiejczyk, drugą p. Maryan Kontkiewicz, trzecią p. Maur. Grodzieński.

Sekcya języka polskiego. W łonie warszawskiego Towarzystwa literatów i dziennikarzy utworzyła się w maju br. „Sekcya języka polskiego", która wzięła sobie za zadanie działać wszelkiemi środkami na korzyść poprawności i czystości polszczyzny w słowie i w piśmie. W odezwie ogłoszonej w dziennikach warszawskich, Sekcya wskazuje na ciągłe psucie się języka polskiego pod wpływem obcych i ostrzega, że nie jestto rzecz drobna, ale sprawa wielkiej wagi. Skarb języka jest, obok ziemi, największym skarbem narodu — należy go strzedz jak świętości. Sekcya będzie stale oddziaływała w tym kierunku, między innemi zapomocą komunikatów w pismach.

Co chwila niesie.

W Rapperswylu odbyło się zebranie kierowników polskich agencyj prasowych, oraz publicystów, bawiących za granicą dla popierania naszej sprawy w prasie różnych państw europejskich. Na zebraniu postanowiono utworzyć „Centralne biuro prasowe polskie" z siedzibą w Rapperswylu, które ma kierować agencyami prasowemi w Paryżu, Medyolanie, Berlinie, Wiedniu, Chicago i Rapperswylu, rozporządzając nadto korespondentami w licznych państwach Europy i Ameryki. Biuro, które już weszło w życie, poucza prasę zagraniczną o sprawach narodu polskiego i przeciwdziała wiadomościom fałszywym, lub tendencyjnie dla nas wrogim, jakich nie brak wobec ruchliwości małych i większych Brandesów. Oprócz pe-

M. SUŁKOWSKA.

Z nowszych badań atmosfery ziemi.

(Dokończenie).

Geokoronium. — Elektryczność atmosferyczna. — Jonizacya gazów. — Wpływ słońca na elektryczność atmosferyczną. — Zorze polarne. — Meteorologia a magnetyzm ziemi.

Zapomocą balonów-sond badano temperaturę atmosfery na wysokości 10—14 km. rozpoczyna się warstwa intermiczna. Podczas gdy wogóle temperatura obniża się gdy wysokość wzrasta, w tej warstwie temperatura jest słaba. Warstwa ta ma do 12 km. grubości, a wysokość, na której się rozpoczyna, nie jest stałą. Najcięższa temperatura, którą termografy zapisały w atmosferze, wynosi 80° C. Zajmującym jest fakt, że znaleziono najniższe temperatury nad równikiem. Ciekawem jest także porównanie 2 krzywych: jednej wyrażającej graficznie zmiany temperatury z wysokością w atmosferze, drugiej zmiany temperatury z głębokością w oceanie. Otóż zdają się wyrażać to samo prawo.

Powietrze jak od czasów Lavrisiera wiadomo, jest mieszaniną gazów, a mianowicie 78 proc. azotu, 11 proc. tlenu. Nadto powietrze zawiera kilka t. zw. przez chemików angielskich „szlachetnych" gazów 1 proc. argonu odkrytego przez lorda Rayleigh i Sev. W. Mamsy, ślady neonu kryptonu, renonu i helu. Ten ostatni pochodzi zdaniem wielu fizyków z emanacyi radu. Nadto w powietrzu jest nieco wodoru itd., oraz zmienna ilość pary wodnej i kwasu węglowego.

Para wodna i kwas węglowy odgrywają ważną rolę przeciwdziałając oziębianiu się ziemi. Zwłaszcza kwas węglowy, który jest przeźroczysty dla silnych promieni cieplnych słońca, a natomiast dla słabszego promieniowania cieplnego ziemi podczas nocy, stanowi ekran nieprzemakalny. Stąd przemysł nowożytny spalający olbrzymie ilości węgla i powiększający przez to ilość kwasu węglowego w powietrzu, wpływa łagodząco na klimat.

Ozon (skondensowany molekularnie tlen), którego w warstwach najbliższych ziemi jest bardzo mało, odgrywa znowuż rolę ekranu, zasłaniającego żyjące istoty przed zabójczem działaniem promieni pozafjothowych słońca. Sam zaś też działa zabójczo na bakterye, których powietrze niektórych wielkich miast zawiera do 20 milionów na metr kubiczny.

Skład chemiczny atmosfery zmienia się z wysokością jak to udowodniono za pomocą doświadczeń areonautów i próbek powietrza osiągniętych przy sondowaniu. Procentowy stosunek azotu do tlenu ulega zmianie, aż do wysokości 40 km., procent azotu zwiększa się. Teorya przewiduje, że w wyższych częściach atmosfery gazy o większym ciężarze atomowym ustępują miejsca gazom lżejszym. N. p. na wysokości 80 km. azot znika, a miejsce jego zajmują wodor i hel, których z powodu ich lekkości w sąsiedztwie ziemi bardzo jest mało.

Opisane poprzednio zjawiska świetlne i akustyczne wskazują, że wodór i hel po za granicami atmosfery efektywnej znajdować się muszą w stanie nadzwyczajnego rozrzedzenia. Jednakowoż różne zjawiska chemicznego pochodzenia dowodzą, że i o setki kilometrów ponad ziemią niema próżni. I tak bolidy i meteory na wysokości 200 km. ponad ziemią spotykają dosyć cząstek wodoru i helu, aby tarcie cząstek spowodowało rozżarzanie się tych ciał z olbrzymią szybkością spadających na ziemię.

Innego rodzaju zjawiskiem są zorze polarne. Jestto zjawisko podobne do tych, które zachodzą przy rozbrajaniu się elektryczności w rurkach zawierających bardzo rozrzedzone gazy, np. rurki Croohes'a. Maleńkie pyłki naelektryzowane, odepchnięte od korony słonecznej t. z. ciśnieniem promieniowania dostają się do wyższych części atmosfery i tam rozbrajają się w niezmiernie rozrzedzonych gazach, wywołując ich fosforescencye. Otóż łuki świetlne zorzy polarnych poczynają się na wysokości 600 km. Widmo ich wykazało obecność nowego pierwiastka. A Wegener skonstatował, że jego linia charakterystyczna jest identyczną z linią koronium w widmie słonecznem i nazwał go Geokoronium. Ten nowy pierwiastek musi być lżejszym od helu i od wodoru i jego to leciutkie cząstki wędrując między atmosferą ziemi i słońca, stanowią wiotkie ogniwo łączące ziemię ze słońcem.

Odkrycia ostatnich dziesiątków lat z dziedziny fizyki, odkrycie promieni Röntgena, promieni halodowych i właściwości ciał promieniotwórczych, a stąd fal elektro-magnetycznych i t. d. pozwoliły ujrzeć związek przedtem niedostrzegalny między dwiema grupami zjawisk a elektrycznością. Także w metereologii objawia się w ostatnich czasach silna dążność przypisania elektryczności roli kierującej w wielu zjawiskach atmosferycznych. Każdemu znane jest z doświadczenia, że atmosfera jest siedliskiem zjawisk elektrycznych. Za pomocą elektrometra można się przekonać o istnieniu w atmosferze pola elektrycznego, którego potencyat wzrasta razem z wysokością. Wszystkim wielkim perturbacyom atmosferycznym cyklonom, trąbom powietrznym, tyfonom i t. d. towarzyszą błyskania i grzmoty a w czasie wielkich wybuchów wulkanicznych ze wszystkich stron horyzontu błyskawice zmierzają ku wyrzuconym z kraterów słupom pary.

Istnienie elektryczności atmosferycznej tłómaczy się przedewszystkiem tem, że sama ziemia posiada ładunek elektryczności ujemnej. Ziemię można przyrównać do przewodnika sferycznego naładowanego elektrycznością ujemną i izolowanego w przestworzu. W izolującej atmosferze unoszą się chmury, które przez wpływ (influencyę) elektryczności ziemi też są elektrycznością naładowane.

Nadto do atmosfery dostają się naelektryzowane pyłki pochodzenia astralnego a zwłaszcza słonecznego. Wszystkie te czynniki składają się na wytworzeniu w atmosferze pola elektrycznego zmiennego w czasie i przestrzeni. Na tej samej wysokości zmienia się zależnie od szerokości geograficznej — a w tym samym miejscu ulega fluktuacyom dziennym i rocznym.

Nadto ważnem źródłem elektryczności atmosferycznej jest jonizacya gazów — czyli rozszczepienie cząstek gazowych elektrycznie objętych (bo naładowanych elektrycznością i neutralizującemi się wzajemnie) na dwie grupy atomów, z których jedna jest naładowana elektrycznością ujemną a druga dodatnią i które zwą się jonami. Gazy ulegają jonizacyi pod wpływem różnorodnych czynników: a więc promieniowań pozafiołkowych w które bogate jest światło słoneczne, pod wpływem promieni Roentgena a zwłaszcza ciał promieniotwórczych jak n. p. odkrytego przez P. Curie-Skłodowską Radu. Jonizacya gazów odgrywa ważną rolę przy zjawisku tak banalnem jak sam okres w którym to wypadku banalność nie wyklucza zagatkowości. Dla skroplenia pary wodnej konieczną jest obecność jąder kondensacyi n. p. pyłków. Na wysokościach, na których tworzą się chmury brak pyłków pochodzenia mineralnego lub roślinnego. Doświadczenia Wilsona wykazały, że para wodna skrapla się z wielką łatwością na jonach zwłaszcza ujemnych. — Ale kropelki póki są bardzo małe nie spadają gdyż z powodu oporu powietrza spadają tak wolno, że po drodze zmieniają się w parę. Jeżeli zaś krople są duże, to w stosunku do niego przyciąganie ziemi przeważa nad oporem powietrza i pada deszcz. Kropelki utworzone koło jednozmiennych jonów odpychają się wzajemnie — rozbrojenie ich elektryczności pozwala kropelkom zbić się w krople. Doświadczenie w czasie burzy potwierdza ten wniosek (po rozbrojeniu się błyskawicy) padają wielkie krople deszczu. Z jednej strony kondensacya pary wodnej jest w znacznej mierze zjawiskiem elektrycznem z drugiej strony zbijanie się kropelek w krople deszczu znowuż jest zjawiskiem elektrycznem.

Przemożny wpływ słońca na atmosferę ziemi objawia się też w dziedzinie elektryczności atmosferycznej. Samo promieniowanie słońca jak to wykazali fizycy francuscy A. Nodon w 1885 roku i B. Brunkes w 1905 elektryzuje dodatnio izolowany przewodnik — zjawisko ustaje gdy chmury przesłaniają słońce. Promienie poza fiołkowe jonizują gazy i rozbrajają się z elektryczności ujemnej, więc n. p. igiełki lodu cirrusów — pyłki naelektryzowane odepchnięte radiodynamicznie od słońca gdy dostają się w sferę działania magnetyzmu ziemi, wywołują wspaniałe zjawiska zórz polarnych a jednocześnie perturbacye elektryczne i magnetyczne ziemi. Astronom włoski Ricco wykazał, że maxima i minima zaburzeń elektrycznych i magnetycznych ziemi oraz zórz polarnych odpowiadają maximom i minimom działalności wybuchowej słońca i to ściśle jeżeli się uwzględni że pyłki słoneczne przebywają dzielącą słońce od ziemi odległość ze skończoną szybkością (Obserwacye wykazały opóźnienie mniej więcej 45 minutowe peturbacyi elektrycznych i magne-

ryodycznych komunikatów będą wychodziły cykle broszur o Polsce w różnych językach.

* * *

Tygodnik „Polen" posługuje się zupełnie oryginalnemi metodami działania. Pragnie on przekonać czytelników niemieckich, że opinia polityczna Królestwa Polskiego nie jest rusofilską i w tym celu pisze ciągle, uporczywie, do znudzenia — o rusofilach. W ostatnim zeszycie znowu oglądamy próbkę tej metody. „Polen" zastanawia się gruntownie nad działalnością poszczególnych grup „rusofilskich", aby dojść wreszcie do konkluzyi, że właściwie — nie było o czem mówić. Polska Partya Postępowa i Polski Związek Postępowy, które utworzyły wspólny „Komitet demokratyczny", „ani nie wywierają wpływu, ani nie rozwijają żadnej działalności": żywotność ich ogranicza się do — artykułów Świętochowskiego w „Humaniście". (Dodajmy tu, że Polska Partya Postępowa, „P. P. P.", jak opowiadają wtajemniczeni, jest nietylko stronnictwem trzech liter, ale i trzech członków). Co się tyczy demokratów narodowych, przywódcy ich „nie biorą udziału w żadnej akcyi" i zajmują „stanowisko wyczekujące", a przytem ogół stronnictwa „nie chce iść za przywódcami". Demokracya narodowa urządziła się w ten sposób, że „zostawiła pole działania" hr. Wielopolskiemu, który „jeszcze zawsze wierzy w możliwość porozumienia się z rządem rosyjskim". Ale o dziwo, nawet i hr. Wielopolski, pomimo tej wiary, jest „n i c h t r u s s o p h i l". Wynik przeglądu jest, jak widzimy, sensacyjnie nikły i po przeczytaniu artykułu w „Polen" można słusznie zawołać: Gdzie są rusofile?! Postępowcy? „Nie wywierają wpływu". Demokraci narodowi? „Nie chcą iść za przywódcami". Przywódcy? „Wyczekują", zdając wszystko na Wielopolskiego. Wielopolski? Wierzy, ale nie jest rusofilem. Udowodniwszy to niezbicie, „Polen" w najbliższym zeszycie powróci znowu — do rusofilów. Będziemy w dalszych trzydziestu zeszytach czytali rozstrzelonym drukiem: „Russophil", „russophile Partei", „polnische Russophilen".

To musi brzmieć ciągle w uchu niemieckiego czytelnika, jeżeli mamy mu wpoić prawdę, że Królewiacy nie ubóstwiają knuta.

* * *

Gazeta „Niepodległość", zacytowana przez jedno z pism tutejszych, opowiada taki oto kawał: Henryk Sienkiewicz, bawiąc w Paryżu, wybrał się do ministra Delcassego, aby mówić z nim o sprawie polskiej. Pan Delcasse, polityk, dyplomata, Paryżanin i światowiec, przyjął wielkiego pisarza, posiadającego sławę na obu półkulach ziemi, jak ostatni parobek: poprostu zwymyślał go. „Pan jesteś rosyjskim poddanym! — krzyknął, a może i wrzasnął — nie mam z Panem nic do gadania o Polsce, zwróć się Pan do swego rządu, do Petersburga!" Sienkiewicz odszedł, jak zmyty. Tę oczywistą brednię zamieściła „Niepodległość", aby wykazać, że Polska nie powinna zapędzać się w pokładaniu nadziei w Czwórporozumieniu, jakby dla przeprowadzenia tej zdrowej tezy trzeba było dopiero zmyślać niedorzeczności w rodzaju powyższej. Wystarczy mieć przecież trochę oleju w głowie, żeby pojąć, iż minister francuski, sprzymierzeniec Rosyi, nie będzie wypraszał za drzwi największego z Polaków w chwili, gdy rosyjscy ministrowie czynią skombinowane wysiłki, aby tych Polaków przynęcić. Pan Delcasse, jako polityk, jest zapewne lisem, ale niedźwiedziem jako żywo nie jest. „Niepodległość" mogłaby też podlegać choć odrobinę zdrowym zmysłom i nie kompromitować drukowanego w Polsce słowa.

Swojak.

Do kobiet polskich.

Jeden z obywateli ziemskich na Ukrainie — starzec osiemdziesięciokilkoletni — pod wpływem obecnych wypadków, a w szczególności zniszczenia, jakim ziemie nasze ulegają, zwraca się w „Dzienniku Kijowskim" do ogółu kobiet polskich z serdecznym apelem, z którego parę ustępów przytaczamy. Składając hołd ofiarności Polek kresowych (panie nasze na Ukrainie spieszą z bardzo żywą pomocą rodakom z innych dzielnic) obywatel ów mówi:

Wspomagać rodaków jest czynem chwalebnym, ale niemniej chwalebnym i użytecznym czynem p o d n i e ś ć b o g a c t w o s p o ł e c z e ń s t w a s w e g o. W „Dzienniku Kijowskim" był znamienny artykuł, traktujący kwestyę kupca polskiego, jego cele, i drogi, jakiemi iść ma, by spełnić należycie swój obowiązek. Ze smutkiem wyznać należy, że kwestya ta leżała u nas odłogiem. Kupiectwo polskie zaczęło odradzać się w ostatnich dopiero czasach i to bardzo powolnem tempem; brak tej warstwy społecznej niezmiernie ujemnie dał się odczuć w stosunkach ekonomicznych naszego narodu, gdyż z małymi wyjątkami handel polski był w rękach elementów, nic wspólnego niemających z interesami Polski. Ale czy wyrobienie kupca Polaka, świadomego swych obowiązków obywatelskich i obowiązki te spełniającego, jest możliwe bez współudziału całego społeczeństwa polskiego?

Chciałbym dla przykładu zwrócić uwagę na handel konfekcyą damską.

Jeżeli kobiety polskie nie zmienią gruntownie swoich zapotrzebowań, które dotąd głównie zaspakajał przemysł wrogi, to kupiec nasz, chcąc dogodzić swej klienteli i módz wytrzymać konkurencyę z kupcem niemającym takich ideałów narodowych, mimo najlepszych chęci zmuszony będzie czerpać z tych samych źródeł, bo nowe drogi na zawołanie się nie otworzą i dłuższego potrzeba czasu, zanim z nowych źródeł zacznie się towar sprowadzać; tymczasem, wrogi towar będzie na zawołanie i będzie utrudniał wyszukiwanie tych nowych dróg.

Wtedy tylko możliwą będzie egzystencya kupca-Polaka gdy ogół kobiet polskich stanowczo powie sobie, że za żadną cenę nie kupi materyału, na którym jest marka wroga naszego i gdy polska niewiasta będzie miała za punkt honoru narodowego poprzestać na mniej wykwintnym, a nawet stosunkowo droższym materyale, ale we własnym kraju wyrobionym. Każda rządna polska kobieta wie, jaką sumę przeznaczyć może na wydatki tualetowe, łatwo więc obliczy kapitał, który nie pójdzie do rąk wrogich nam i wogóle obcych fabrykantów oraz usłużnych tu w kraju ich pośredników.

Kiedyś było mi dane przechodzić przez Morawy. Piękny, bogaty to kraj. Nie zapomnę wrażenia miasteczka Nowego Iczyna położonego u stóp góry, z której schodziłem. Niewielkie miasteczko podobne było do jeża: tyle kominów fabrycznych sterczało nad niem, że samych większych narachowałem przeszło sto. Zatrzymawszy się w niem, byłem zbudowany dostatkiem i zamożnością ludności, a tysiące wysypało się ludu z tych fabryk, przeważnie sukna i płótna wyrabiających. Jakiż mnie smutek owładnął gdym się dowiedział, że główny zbyt tych towarów idzie do Galicyi. Uboga Galicya opłacała dobrobyt cudzy. W tej zależności były prawie wszystkie prowincye naszej Ojczyzny.

Kiedy w czwartym dziesiątku minionego stulecia ruch narodowościowy rozpoczął się na Węgrzech, Węgry miały wtedy wielkiego obywatela i płomienistego mówcę, Kossutha. On swojemi mowami tak oddziałał na kobiety węgierskie, że tylko to kupowały, co na Węgrzech było wyrobione i tem ogromnie podniosły produkcyę krajową. My nie mamy takiego rzecznika coby swoją płomienną wymową wywarł taki skutek, ale my mamy Polki o płomienistych sercach, pełnych miłości Ojczyzny i te serca im wskażą jak postąpić powinny.

Nasz największy wieszcz narodowy w swej Odzie do Matki Polki postawił tę Matkę Polkę na najwyższym szczeblu ofiarności. Słowa jego muszą się spełnić. Naród polski po tym kataklizmie powinien powstać z popiołów, odrodzony przez Matkę Polkę we wszystkich przejawach swego życia narodowego! Niech ta myśl od kurhanów Ukrainy pójdzie po dawnych obszarach ziem naszych i niech siostry z nad Wisły, Niemna i Odry połączy do wspólnej pracy!

---

tycznych ziemi w stosunku do przejścia plamy słonecznej przez południe).

Działanie słońca na elektryczność atmosferyczną jest niezmiernie ważne dla istot żyjących. I promienie pozafiołkowe i rozbrajania się elektryczności tego rodzaju jak w zorzach polarnych lub jak w burzach gwałtownych tropikalnych umożliwiają trudne połączenie tlenu, azotu i wodoru. Tak wytworzone sole amoniakalne, azotyny i azotany, rozpuszczone w deszczu, spadają z nim razem użyźniając ziemię. Ilość azotu, która z deszczem spada na hektar, rocznie n. p. we Francyi wynosi 20 kg., czyli równa się nawiezieniu zapomocą 142 kg. saletry. Fakt ten, jak każdy zresztą inny wskazuje na solidarność wszelkich zjawisk które w sposób często niedostrzegalny łączą się z sobą tak, że można powiedzieć: wszystko od wszystkiego zależy. Dlatego też niema badań naukowych tak oderwanych, któreby prędzej czy później nie wywarły wpływu na życie praktyczne. Lecz wpływ metereologii na życie, na rolnictwo, handel, marynarkę, żeglugę powietrzną etc. jest oczywistym. Wynika zaś z obecnego stanu wiedzy atmosferycznej, że jest ona zawarunkowana wyjaśnieniem wielkiej liczby nieznanych lub mniej więcej nieznanych. Jedną z nich jest magnetyzm ziemski. W tem oświeceniu nabiera szczególnego znaczenia założone w roku wojny 1914—1915 „Obserwatoryum magnetyczne w Świdrze pod Warszawą, mające na celu zbadanie magnetyzmu ziem na obszarze ziem polskich i tak odegrać rolę w przedsięwziętej po części już zbiorowej pracy zbadania magnetyzmu całej ziemi.

Bibliografia. A. Berget: Les Problemes de l' Atmosphere Paris 1914. De Kerillis: L'Aurore boreale. Theories et lois heliodynamique Paris 1911. Reuve Generale des Sciences 1910—11—12 Paris.

Chleb we Lwowie.

W pismach lwowskich znajdujemy szereg informacyj i uwag, oświetlających, nieraz w lekkiej formie, rolę jaką ma dzisiaj aprowizacya w życiu stolicy kraju. Oto niektóre charakterystyczne urywki:

„Kur. lw." z d. 5 b. m. pisze: Zarząd miasta według poczynionych naocznych obserwacyi obliczył, że w dniu wczorajszym odeszło z przed tanich sklepów miejskich około 15.000 osób bez chleba. Pochodzi to stąd, że publiczność korzystając z braku ewidencyi z przeznaczonych 200 gr. mąki lub 280 gr. chleba, pobiera i jedno i drugie, chleb jedząc, mąkę zaś chowając na zapas. Mimo to zarządzono, by piekarnia „Merkury" wypiekała od dziś o 15.000 bochenków chleba więcej, niż dotąd, co nawet musi pokryć z nadwyżką dotychczasowe braki.

Felietonista „Gaz. Por." rzuca takie uwagi:

„Chleb jest tem dla ciała, czem słowo dla duszy. Toteż spieszymy poń już wczesnym rankiem do miejskich tanich sklepów. Sklepy te z każdym dniem stają się tańsze. Obecnie można już cały dzień przed nimi przestać i nie wydać ani centa. Chodzenie po chleb jednak deprawuje. Chodzenie p o c h l e b uczy nas p o c h l e b s t w a. Musimy sprzedającej pannie pochlebić mówiąc, że takie sprzedawanie — to ciężki kawałek chleba. Lekki chleb bowiem uważany jest powszechnie za hańbę. Ażeby więc nie hańbić, wypiekają piekarze pieczywo tak ciężkie, że go zjeść nie sposób. Sprzedają je zaś coraz drożej, twierdząc słusznie, że chleb powszedni, który jest darem bożym powinien być człowiekowi jak najdroższym. Dlatego też przykazanie „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem" nie znalazłoby dziś wyznawców, choćby kto na nas nawet drogimi kamieniami chciał rzucać. Mądrość doświadczenia polega na tem, by nie dać bliźniemu kawałka chleba, choćby się nam Bóg wie jak przypochlebiał".

„Wiek Nowy" zajmuje się aprowizacyą w formie rozmówek a la Ollendorf. Brzmią one jak następuje:

— Dla czego jasne oczy starej ciotki twego stryjecznego brata są takie smutne?

— Nie wiem, dla czego jej oczy są takie smutne, ale wiem, że jeszcze smutniejsze są oczy mojej bardzo strapionej matki. Wstała ona z troskliwie pościelonego łóżka o godzinie 4 rano, a udawszy się zaraz do odległego o pół godziny drogi sklepu miejskiego, powróciła sprasowana cała w ścisku, nietylko bez okrągłego bochenka chleba, lecz także bez papierowych i metalowych pieniędzy, które skradziono jej w tłumie.

— Zauważyłem jednak, że oczy twojej zacnej matki już się rozpogodziły.

— W istocie oczy mojej strapionej przed niedawnym czasem matki już się rozpogodziły, albowiem służąca, wróciwszy z miasta, wprowadziła ją w zdumienie tanością zakupionych artykułów żywności. Za pietruszkę, prawie tak wielką, jak przecinek pisarski, zapłaciła 20 hal., a za funt na pół tylko przegniłej cebuli nie więcej, jak koronę. Ponieważ zaś w dniu tym szczęście szczególnie sprzyjało skrzętnej Maryi, ustąpiła jej uczynna sąsiadka pracowitego szewca z naprzeciwka, ćwierć funta starej słoniny za guldena. Dlatego moja poczciwa matka raduje się i powiada, że gdyby można było dostać jeszcze kawałek nie bardzo nieświeżego mięsa, trochę sypkiej mąki, jedno pięknie zaokrąglone jajo i kilka polanek drzewa, to dałoby się sklepać obiad z rozkosznie dymiącego rosołu i buchających parą kluseczek. Takie to piękne marzenia snuje droga matka, a ja słucham jej serdecznych zwierzeń i obojgu nam się wydaje, że zjedliśmy ten smakowity, dla zdrowia żołądka nadzwyczaj pożądany obiad i potem popijamy to aromatyczną herbatą — naturalnie bez słodkiego cukru, bo tego niepodobna nigdzie dostać.

Obrazki z miasta.

Od tuzina lat czyniły starania rozmaite towarzystwa do Magistratu o położeniu tamy szpeceniu miasta i budynków dowolnem nalepianiem plakatów. Wołały i wołają niejednokrotnie dzienniki, ale mimo to, dotąd w niesłychany sposób szpeci się afiszami kamienice, portale, drzwi, okna, ściany, gzemscy, ba nawet kolumny Sukiennic, narożniki nowych domów, dość spojrzeć na Krzysztofory, Bank Przemysłowy, mur olearni na ul. Wolskiej, narożnik ul. Wiślnej itd.

Potrzebie plakatowania zaradzają od dawna inne miasta, stawiając k i o s k i przy placach i szerokich ulicach, których wnętrze służy za skład mioteł, taczek etc. zamiataczy miejskich, a strona zewnątrzna przeznaczona jest do nalepiania afiszów, w pewnych miejscach przeznacza się na ten cel tablice na słupach umieszczone. Dopilnowanie lepienia jest dość łatwe, bo nalepianiem trudni się parę biur, którym daje się odpowiednie polecenia.

I w Krakowie zaświtała niegdyś ta idea, rozmaite komisye magistrackie radziły nad tem, budownictwo wykonało rysunki i plany, ale wszystko to wydało się komisyom czemś za małem, chciano zadziwić świat jakimś fenomenalnym, monumentalnym, epokowym wytworem, a ponieważ nie znaleziono dość genialnego wzoru — przeto pozwala się dalej szpecić miasto po staremu!

Raz należy położyć koniec temu i skoro nie ma własnego wzoru, wziąć z któregokolwiek miasta większego i postawić według niego owe kioski pod plakaty, a w niektórych dalszych okolicach miasta tablice do bezpłatnego nalepiania drobnych ogłoszeń prywatnych, pisanych, o mieszkaniach do wynajęcia. Z takiemi ogłoszeniami spotykamy się szczególniej w okolicy dworców kolejowych, na Warszawskiem, Grzegórzkach itd. Służą one potrzebie ludności uboższej, którą nie powinno obciążać się opłatami za ogłoszenia, należy ochronić od oblepiania podkop w ulicy Lubicz, Bramę Floryańską i rury spadowe różnych budynków w tej okolicy.

Aliquis.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś we środę św. Zuzanny mm. — Jutro we czwartek św. Klary.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 25, zachód przypada o godz. 7 min. 0.; długość dnia godz. 14 min. 40.

Pogoda: Dnia 10-go sierpnia termometr doszedł od + 15·5 do + 21·9 C. — barometr wahał się.

Dnia 11-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 min. termometru + 16·2 C. wiatr zachodni.

Kraków, 11. sierpnia.

Wśród mrowia płci nadobnej przechadzającej się rojnie w godzinach popołudniowych po plantach, snują się plamy mundurów szarych i granat mundurków gimnazyalnych. Śpiewny akcent pań świadczy, że przybywają na Planty z dzielnicy Wawelu i Bożego Ciała, a wyrazy padające gęsto, jak kulki karabinu maszynowego, świadczą, że flirt kwitnie tam w całej pełni, charakteryzujący beztroskę panującą w tych sferach, których nie przerzedziła obecna wojna i nie dotknęły jej następstwa. W zacisznych kącikach szczebioczą wesołe parki, a półkola wysokich przecudnych żywopłotów odcinają je od zgiełku, fali, która płynie jak wezbrana rzeka, kłębi się i przelewa, nieuważając na tablice przytwierdzone do latarń, a wskazujące prądom kierunki ich biegu. Tablic tych nie rozumie tłum, aczkolwiek we Wiedniu i w Frankfurcie zniewolony był do stosowania się w myśl ich brzmienia. Wspaniałe kwietniki, dzieła artystycznych rąk inspektora Maleckiego, ścielą się przepychem barwnych swych dywanów, dystynkcyą tonu i zastosowaniem do otoczenia. Tu wystrzela grupa liliowców, tam paciorooczniki bogatym swym kwieciem i pięknem liściem ściągają na siebie zwrok widza, jakby pochwalić się chciały, że dobrze im w tym zgiełku, że wzrosły w nim i przyzwyczaiły się nawet do niemiłego dla ucha szwargotu, którym rozbrzmiewają bezustannie planty.

Zbliżam się do różanek, zasłużonej dumy miejskich ogrodów i specyalności ich inspektora. Opodal na ławce widzę gruchającą młodą parę, dochodzi mi jej szept, wyrażający życzenie pani serca, by siedzący przy niej młodzian okazał swą odwagę i zerwał kwiat prześlicznej „Solei d'Or" zwieszającej się ponętnie z wiotkich gałązek, zdobnych w drobne listki. Obecność moja przedłużała się rozmyślnie, zamierzony atak w celu zrabowania kwiecia został udaremniony. Spostrzegam jednak, że sąsiadki zagrożonej róży, „Mad Pierre Cochet" i „Kaiserin Augusta Victoria" pozostawiały jeszcze świeże ślady grabieży, uskutecznianych przez podobne, jak wspominałem parki.

Widzę zbliżającą się grupę studentów, dolatują mię echa rozmowy, przeplatanej czeskiemi zdaniami, była to, jak się później przekonałem, młodsza latorośl pragskich uchodźców, „Uperchliki", którzy wcale niezgorzej umieli się popisać swym nabytkiem tułactwa, mową czeską. Mamy nadzieję, że wraz z przyswojeniem sobie języka, który w ustach społeczeństwa naszego był rzadkością, nabyła tam młodzież czegoś więcej, to, czego nam brak, praktyczności, pracowitości, systematyczności w pracy i poszanowania dłań. Byłoby to hojną nagrodą za przykre chwile przymusowej rocznej tułaczki, posiew, który wyda kiedyś obfite plony.

Pijemy koncertowo, wszystkie bufety handelków przepełnione. Zdawałoby się, widząc stojąco popijających Krakowian, znane typy naszych handelków, że bardzo się im spieszy, że nie mogą usiąść wygodnie przy stoliku, aby spełnić swój obowiązek wysuszenia oznaczonej ilości bombek i połknięcia jajka z kawiorem lub kanapki. O jakiej jednak porze przyjdziesz do któregokolwiek z z handelków, spotykasz tam zawsze tesame, uśmiechnięte i zadowolone ze siebie i z otoczenia oblicza, stałych mieszkańców bufetów, podpierających je jakby z obawy, aby nie runęły i nie wyrządziły szkody gościnnym gospodarzom. Ciężkie czasy! Słyszy się te westchnienia przy rozpoczęciu pierwszej bombki, a przy każdej następnej doznają ulgi więc suszą je do skutku. Widząc to zwykły, nie suszący bombek i nie łykający „starki" osobnik, musi przyjść do przekonania, że przecież jest w błędzie, sądząc o ciężkich czasach, bo skądby czerpali ludziska środki na bezustanne picie? Z takiem pytaniem, zadanem swej mózgownicy, opuściłem ten lokal i nad tem wartoby się zastanowić.

W rodzinach ich musi panować straszna nędza jako następstwo trwonienia grosza, lub czerpią go z nieznanych źródeł. Niezbadane są tajniki i kulisy krakowskich handelków, szumnych i gwarnych o każdej porze, nieczułych na zmiany, jakie przynoszą wypadki, które zapija się raz z radości, drugi raz ze zmartwienia, lecz zawsze do skutku.

Z miasta.

Z dworca kolejowego. Powrót uchodźców wojennych z zachodnich krajów monarchii do Galicyi odbywa się tłumnie w dalszym ciągu. Przez dworzec krakowski przejeżdżają codziennie setki uchodźców, w znacznej części żydów, do swych stałych miejsc pobytu w kraju. Wszystkie pociągi od Wiednia są stale przepełnione, tak, że w jednym wozie mieścić się musi z reguły przynajmniej dwa razy więcej osób, niż wedle obowiązujących przepisów, podróżnych znajdować się tam może. To stałe wielkie przepełnienie pociągów nietylko czyni podróż prawdziwą męczarnią ale niemniej poważnie zagraża bezpieczeństwu osobistemu podróżującej publiczności.

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało ze Lwowa od p. Juliana Litwińskiego bardzo interesujące b o n y p o l s k i e na 20, 10 i 5 koron. Bony te projektowane przez art. malarza Wygrzywalskiego na wzór austryackich, ozdobione herbem miasta Lwowa i znaczone rokiem 1914-tym, miały być puszczone w obieg za czasów rządów rosyjskich we Lwowie, jednak ze względu na „zbyt silny" charakter polski zostały skonfiskowane i znajdują się obecnie tylko w czterech egzemplarzach, z których jeden posiada prezydent Rutowski, a trzy krakowskie Muzeum Narodowe. Równocześnie Dyrekcya Muzeum Narodowego otrzymała piękne album lwowskie, wydane także za czasów pobytu Rosyan w tem mieście, złożone z 10 litografii przez art. malarza Odona Dobrowolskiego. Album nosi napis: „Lwów, 1914—1915". Zarówno bony polskie jak i album można oglądać w salach Muzeum.

Na wystawę obrazów w Towarzystwie Sztuk pięknych plac Szczepański l. 4, nadesłał w dalszym ciągu artysta malarz Augustynowicz Aleksander następujące prace: „Góral w kosodrzewinie", „Po wojnie" albo „Wdowy", „Rzeźba Wita Stwosza", „Główka dziewczyny" i „Góral idący w śniegu".

Ofiary wścieklizny. W ostatnim czasie przybywają do Krakowa celem leczenia się coraz liczniejsze ofiary wścieklizny psów. Pokąsani pochodzą przeważnie z miejscowości w Galicyi środkowej i wschodniej oraz z okupowanego Królestwa, a należą wyłącznie prawie do warstw ludowych. Nieszczęśliwi leczą się w zakładzie prof. Dra Bujwida. Przy tej sposobności prośba pod adresem Dyrekcyi kolei. Pokąsani ulegli nieszczęściu na terenie wojny, są ludźmi biednymi, wydającymi często ostatni, a nierzadko pożyczony grosz, aby się od śmierci ratować. Czy Dyrekcya kolei niezechciałaby zarządzić, aby tych nieszczęśliwych bezpłatnie przewieziono koleją?!

Wiadomości osobiste. Dyrektor-Referent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie Dr Franciszek P a s z k o w s k i wyjechał na kuracyę, zastępuje go w urzędowaniu pan Henryk S z a t k o w s k i.

P. Wojciech Kossak, znany artysta-malarz, rotmistrz rezerwowy armii austro-węgierskiej, wyjechał wczoraj samochodem do Warszawy.

Związek byłych Chyrowiaków uprasza swych członków o przysłanie zmienionych adresów oraz wiadomości o Chyrowiakach pod adresem: Chyrów, Konwikt — Ks. Teofil Bzowski T. J.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Aleksandra Karcza członkowie Redakcyi „Głosu Narodu" złożyli 20 K dla K. B. K. n a c e l e d o t k n i ę t y c h n ę d z ą w W a r s z a w i e.

Ś. p. Jerzy Żuławski. Z Dębicy nadeszła wczoraj wiadomość o zgonie znanego poety, J e r z e g o Ż u ł a w s k i e g o. Zgon nastąpił 9 sierpnia o godzinie 4 po południu w Dębicy w szpitalu epidemicznym dla tyfusu.

Pogrzeb odbył się wczoraj. — Urodzony w r. 1874 w Limanowskiem, rozpoczął po skończeniu studyów w Szwajcaryi działalność na polu naukowem, niebawem jednak przerzucił się do literatury pisząc wiele i łatwo. Jedna z jego powieści, fantazya p. t. „Na srebrnym globie" ukazała się w feljetonie naszego pisma. Po wybuchu wojny i utworzeniu Legionów wstąpił do ich szeregów i walczył piórem i mieczem.

Zmarli. Anna z Borzemskich H e c k o w a, wdowa po profesorze IV. gimnazyum we Lwowie Drze Kornelim Hecku, przeżywszy lat 40, zmarła 6 bm. w Zakopanem.

Z kraju, z Polski i ze świata.

W rocznicę wkroczenia Legionów polskich do Królestwa Polskiego. Jak nam donoszą z Nowego Sącza dzień 6. sierpnia obchodzono tam uroczystym obchodem, jako pierwszą rocznicę wkroczenia polskich Legionistów na teren Królestwa Polskiego. Do podniesienia uroczystości obchodu przyczyniły się wiadomość o zajęciu Warszawy i to, że w dniu tym moc ludu wiejskiego zebrało się, przybywszy na odpust. Program obchodu zapowiadał odegranie wczesnym rankiem hejnału z wieży ratuszowej. Między godziną 7 a 8 rano muzyka kolejarzy odegrała po ulicach miasta pobudkę.

Dla ubłagania błogosławieństwa bożego na dalszą pomyślność oręża Legionów polskich, odprawionem zostało o godzinie 9 uroczyste nabożeństwo w kościółku zwanym kaplicą szkolną. Nabożeństwo odprawił kapelan wojskowy ks. W o l k o n o w i c z. Kazanie wypowiedział ks. Dr M a j e r. Przed opuszczeniem świątyni Pańskiej odśpiewała bardzo liczna publiczność „Boże coś Polskę".

Przy stoliku w ul. Jagiellońskiej Panie z Ligi Kobiet polskich przez cały dzień sprzedawały wydawnictwa N. K. N. i kwestowały na rzecz Legionów.

Wieczorem p. Marya Raczyńska-Chodacka wygłosiła odczyt w sali Rady miejskiej na temat „Idei Legionów polskich". Ujęcie w odczycie przez prelegentkę momentów historycznych od czasów rozbiorowych, czasów późniejszych i wypadków doby obecnej, oraz strona retoryczna — wszystko to razem złożyło się na wysłuchanie odczytu w skupieniu i nagrodzeniu prelegentki huraganem oklasków.

Przez cały dzień publiczne budynki autonomiczne, domy prywatne, sklepy, wystawy kupieckie i portale przybrane były w flagi i godła narodowe.

O szkoły ludowe we Lwowie. Nieczynne przez cały czas okupacyi miejskiej szkoły we Lwowie postanowiła Rada szkolna uruchomić w początku roku szkolnego 1915—16. Onegdaj odbyła się konferencya dyrektorów i dyrektorek szkół miejskich, na której zastanawiano się nad sprawą uruchomienia szkół miejskich po wakacyach. Konferencya ta, której przewodniczył inspektor szkolny p. Nowosielski oświadczyła się zupełnie zgodnie za tem, że szkoły należy uruchomić stanowczo 1. września. Ponieważ jednak wiele budynków szkolnych zajęła wojskowość na lazarety, należałoby połączyć dwie sąsiednie szkoły w jednym wolnym budynku. Ponieważ prawie wszyscy nauczyciele powołani zostali do służby wojskowej, przeto w klasach ludowych uczyć będą nauczycielki, a nauczyciele tylko w klasach wydziałowych. Nadto zarządzi Rada szkolna reklamacyę nauczycieli, choćby już nawet byli powołani na plac boju, o ile tylko przekroczyli 42 rok życia.

Tanie sklepy urzędnicze we Lwowie. „Kur. Lw." donosi: Komendant miasta generał Letovsky sprzeciwił się funkcyonowaniu tanich sklepów miejskich otwartych dzięki zabiegom komisarza rządowego, p. starosty Grabowskiego, a przeznaczonych dla poszczególnych dykasteryi urzędniczych. Sklepy te jednak wskutek wstawiennictwa inicyatora ich, p. Grabowskiego, nie będą zupełnie zniesione, lecz pomnożą poczet zwykłych tanich sklepów miejskich.

Niesolidny wójt a słonina z rumem. Ze wsi Sikorzyc nad Dunajcem otrzymaliśmy charakterystyczny list następujący:

„Rozglądnąwszy się po tej wiosce zauważyć można, czego brak tejże w pierwszym rzędzie. Oto brak jej dobrego wójta. Wioska ta ma wprawdzie wójta, Wojciecha M o l a, ale nie jest on dobry. Mają z nim porachunki sąsiedzi i z czasów inwazyi rosyjskiej, ale o tem pomówi się potem. Poruszyć jednak muszę, co obecnie robi. Gdy przyszło wezwanie, by poszkodowani wnieśli rozczenia z tytułu świadczeń wojennych, aby podali wykaz zabranych im na forszpany koni, to pan wójt kazał sobie sowicie płacić za fatygę (1 K do 2 z numeru). Zaznaczyć i to też muszę, że pieczątki nikomu nie przybije pan wójt, jeżeli mu nie przyniesie flaszki rumku, albo pocieszycielki. Gdy zaś przyszła zapomoga (słonina) do gminy dla ludności, to połowę sam zjadł.

Takiego to naczelnika doczekała się nasza gmina".

St. K.

Papierosy w okupowanem Królestwie. „Voss. Ztg." donosi, że postanowiono zaprowadzić monopol na papierosy w Królestwie Polskiem, zajętem przez wojsko niemieckie. Administracya cywilna występować ma wobec handiarzy w Królestwie Polskiem w roli hurtownika, papierosy można będzie tylko sprowadzać z miejsc z urzędu na to przeznaczonych, a władze rządowe zakupować je mają w niemieckich fabrykach. Pośredniczyć będzie centrala drezdeńska, którą reguluje wywóz.

Ukraińskie miasto w dolnej Austryi. O wielkich ogniskach wychodźtwa naszego: Libnicy, Wagnan i Choceniu pisano już bardzo dużo. — Zwiedzały je liczne delegacye: Wydział krajowy, Nacz. Kom. Opieki dla wychodźców, delegacye C. K. B. — i C. K. O. M., Komisye rządowe i prywatne; szły w następstwie sprawozdania do Wydziału kraj., do Rządu kraj. w Gracu, do Ministeryum spr. wewn., sprawozdania dokładne, szczegółowe, ujawniające braki zarządzeń zdrowotnych, znaczną śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci, grasujące choroby epidemiczne, niedostatecznie zorganizowaną pomoc lekarską i t. d., słowem smutny obraz stosunków barakowych. Wzywano pomocy Koła Polskiego, potrącono o wpływy najwyżej stojących osób... a jednak osławione owe baraki, mimo wszystko, dla wychodźcy naszego pozostają nadal postrachem, zdaje się, dość uzasadnionym.

Nie da się zaprzeczyć, że, oprócz dawnych, może i znacznych ulepszeń stopniowo uzyskanych, starania nasze nie uzyskały tych warunków, jakich słusznie się domagano.

Dziwnie też z temi smutnemi cechami naszych kolonii uchodźczych kontrastuje artykuł „Reichpost" nr 350 (27 lipca) powtórzony za „Ukrainische Correspondenzblatt", a przedstawiający obóz barakowy 30.000 ukraińskich wychodźców w pobliżu Gmünd. Artykuł ów zatytułowany „Ukraińskie miasto w dolnej Austryi" podnosi najpierw zdrowotność tego miejsca, piękne położenie górzyste, wspominając dalej o cerkwi zbudowanej kosztem 60.000 kor. wylicza z uznaniem wzorowo urządzone kompleksy zabudowań, opisuje z jawnem upodobaniem budynek szkolny według nowoczesnych zasad: „dużo światła i powietrza", a więc o jasnych przestronnych salach, szerokich kurytarzach, z hygienicznemi ławkami, spluwaczkami i t. d. słowem wzór szkoły ludowej, dodając uwagę, że dzieci ukraińskie nigdzie w Galicyi takiej szkoły nie miały".

Ponadto czytamy tam: „szkoła przemysłowa, szwalnia i t. d. pod dozorem wypróbowanych pierwszorzędnych 25 sił nauczycielskich. W całej kolonii stan zdrowotny zupełnie zadowalniający, bo zaopatrzona jest ona w kanalizacyę, wodociągi, odpowiednie przy pralniach ścieki, stawy do kąpieli, a co najważniejsza, że posiada 14 barakowych szpitali i 2 ambulatorya, nadto biuro pośrednictwa pracy, oddające wielkie usługi szukającym zarobku w Państwie Niemieckiem".

Między rosyjskimi ministrami. Rzymska ajencya Stefaniego donosi z Petersburga, że były urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych usiłował pałką zabić pomocnika ministra Neratowa, służba jednakże zdołała na czas temu przeszkodzić.

Polacy w Petersburgu. Pisma poznańskie donoszą, że właścicielka szkoły przygotowawczej, p. Stanisława Ćwierazińska, otrzymała pozwolenie na otwarcie w Petersburgu 7-klasowego gimnazyum żeńskiego z językiem wykładowym polskim. Przystępuje też do otwarcia tak, aby prace rozpoczęły się już we wrześniu.

Zawiadomienia i komunikaty.

Uczczenie uwolnienia Warszawy obchodzono bardzo uroczyście w krakowskiej fabryce cygar. W ubiegły piątek popołudniu zebrały się na dziedzińcu fabryki tłumy robotników i robotnic. Na pięknie udekorowanej trybunie stanęli wszyscy urzędnicy fabryki oraz przedstawiciel generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego z Wiednia. Uroczystość zagaił przemówieniem dyrektor fabryki Dr Karol Seeliger, który tak dobrze zapisał się zwłaszcza w ostatnich czasach w sercach podwładnej sobie rzeszy robotniczej. Dyr Seeliger w przemówieniu swojem podniósł moment historyczny, jakim jest zyskanie Warszawy.

Z ramienia robotników przemawiał p. Fabjański, przypominając rocznicę wkroczenia Strzelców do Królestwa. P. Michalska przemawiała imieniem robotnic z fabryki cygar. P. Fiut, przewodniczący polskiej, chrześcijańskiej organizacyi robotników w krakowskiej fabryce cygar, podniósł znaczenie uwolnienia Warszawy dla naszego narodu, zaznaczył łączność wszystkich Polaków w radości z uwolnienia stolicy Polski, wspomniał o zadaniach, jakie nas czekają, zachęcał do popierania akcyi pomocy dla dotkniętych klęską wojny, a zwłaszcza akcyi K. K. B., wreszcie wyrażając podzięki Dyrekcyi fabryki za jej obywatelskie stanowisko wobec naszych ideałów, zakończył okrzykiem na cześć Monarchy, który dał nam możność rozwoju narodowego.

Uroczystość wywarła na obecnych podniosłe wrażenie.

Odpowiedzi nadeszłe ze wschodniej Galicyi przez Rumunię do pp: Władysława Wodzińskiego, urzędnika podatkowego (dawniej Tarnów): Jana Miklarza, strażnika kolejowego z sekcyi Przemyśl II. (przedtem Praga-Vrsovice. Nusle Dworzec kolejowy), Oleksego Dumy (przedtem Altendorf): Fr. Szpunara, konduktora (przedtem Podgórze-Płaszów, dworzec): Jana Rybaka (przedtem k. u. k. Rekonvaleszenten-Abteilung, Korneuburg) i Rudolfa Bilicza jako niemożliwe do doręczenia zwrócone przez pocztę są do odebrania w Biurze Macierzy Szkolnej w Cieszynie, Śląsk austr. Obecnie przesyłanie listów do Galicyi wschodniej przez pośrednictwa jest wykluczonem.

Podziękowanie. Sekcya Wychowawcza „Rodziny Sierocej“ poczuwa się do miłego obowiązku podziękować dostojnemu Autorowi „W pustyni i w puszczy“ Henrykowi Sienkiewiczowi za dar hojny w kwocie 6.137 koron, przesłany z Komitetu w Vevey na biedne sieroty po naszych poległych bohaterach. Bóg da, że róść będą te sieroty w dzielny charakter Stasia i Nelli na pożytek Ojczyzny.

Za Sekcyę Aleksandra Russanowska, przewodnicząca.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“.

Na K. B. K.: Dr Ziarko z Krakowa 15 K, Górkówna Teresa 25 K, X. Józef Podmokły 10 K, Marya Esipenko z Tarnowa 4 K, Adela Pfleger naucz. 10 K, Olga Bocheńska 3 K, Stefan Mazsalski 6 K, Emil Rudawski 10 K, Tadeusz Butrymowicz 3 K, Stanisław Bałucki 3 K, Jan Kuźmicz 1 K, p. Antoni Wojciechowski złożył od urzędników Towarz. Wzajemn. Ubezpieczeń jako ratę za sierpień 118 K 80 h. K. W. dla najuboższych 10 K, X. Kazimierz Kaliciński 10 K, Juliusz Folprecht z Pragi 50 K, X. Józef Podmokły 10 K, Henryk Salomon Friedberg 10 K, Towarz. „Zgoda“ w Jaśle z okazyi pożegnania X. prezesa Fabera 25 K 40 h.

Na Czerwony Krzyż: Członkowie „Apostolstwa modlitwy Najśl. Serca Pana Jezusa“ w Choczni 50 K, Zwierzchność gminna Baranów (datki dobrowolne) 241 K 57 h, Dzieci szkolne w Zembrzycach 10 K.

Na rozdawnictwo mleka dla dzieci w Choczni: P. K. 2K, Klementyna Sternal 6 K, Marya Dynowska 15 K, Fleischman 6 K, X. Jakób Glazer 18 K, Franciszek Macharski 40 K, Janusz Pagaczewski 1 K, X. Józef Podmokły 5 K, N. N. z Tarnowa 17 K, Dr Stefan Nowakowski 3 K, Henryk Salomon Friedberg 10 K, Dzieci w Zembrzycach 4 K 46 K, Dr Bogusław Chrzan 10 K.

Na cele Legionów polskich: Panny Michalina Dańkowska i Stanisława Marczyńska 5 K, M. Siekierska (dla rannych) 3 K, klasa IV B gimn. IV w Krakowie na fundusz Schroniska Legionistów 5 K 50 h, Neoprezbiterzy przemyscy z 1914 r. 20 K, K. W. na Schronisko 10 K, X. Stanisław Kielar 2 K.

Na odbudowę Gorlic: Tytus Bujnowski c. k. notar. w Tarnowie 10 K, Karol Dziura w Bochni 20 K.

Na cele Samarytanina Polskiego: Członkowie „Apostol. modl. Najśl. Serca P. J.“ w Choczni 50 K, X. Kazimierz Kamiński 10 K.

Na sieroty i wdowy po poległych Legionistach polskich: Grono nauczycielskie oraz dzieci szkolne kl. VI szkoły żeń. imienia królowej Jadwigi w Jaworznie 40 K 33 h, Jan Kucharski robotnik 5 K, Fleischman 6 K, X. Józef Kozak prob. w Lechowicach (na sieroty po Legionistach polskich) 20 K, Kozłowska Julia na sieroty 6 K, L. M...y 5 K, Dzieci szkolne w Zembrzycach 30 K, N. N. z Tarnowa 10 K.

Wiadomości gospodarcze.

Zgromadzenie ziemian pokuckich. Dnia 1 bm. odbyło się w Kołomyi Zgromadzenie Oddziału Pokuckiego Tow. Gal. Gospod. przy licznym udziale członkiń i członków. W zastępstwie prezesa Dra M. Krzysztolowicza, przewodniczył zebraniu, mianowany przez Towarzystwo Gal. delegat p. Agopsowicz. Przewodniczący przedstawił sprawozdanie Centralnego Komitetu Gospod. z dnia 7 lipca br. Dnia 6 kwietnia br. Zgromadzenie Oddziału Pokuckiego Tow. Gosp. nadało mandat Dr H. Wielowiejskiemu referentowi subkomitetu c. k. Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego, by przeprowadził w tym dniu uchwalone postulaty.

Referent w wyczerpującem przemówieniu stwierdził, że jakkolwiek większość tych postulatów dopiero teraz w ostatniem piśmie Centralnego Komitetu została uwzględnioną, w każdym razie osiągnął protest przeciwko ściąganiu z góry gotówką opłat za świadczenia rządowe, swój skutek, skoro obecnie c. k. Rząd przyznał pewne, choć niedostateczne ulgi kredytowe. Wywiązała się bardzo żywa dyskusya, w której brali udział: JWP. Puzynina, Tatarczuchowa, Szaszkiewicz, Kleski, Kunz, Jaegermann, Domański senr. i junr. i inni. W końcu Dr Wielowiejski postawił poniższe wnioski, które Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Zgromadzenie członków Oddziału Pokuckiego c. k. Tow. Galic. Gospodarskiego 1 bm. stwierdza, iż brak należytego uwzględnienia uchwał powziętych na dniu 6 kwietnia br. przez Oddział Pokucki, ze strony c. k. Rządu, (uchwała, zakomunikowana m. i c. k. Namiestnictwu, zawierała prośbę o udzielenie paru wagonów węgla kamiennego dla funkcyonujących tam pługów parowych jakoteż o sprowadzenie w drodze najmu (rekwizycyi) potrzebnej ilości pługów motorowych do wyorania zaniechanych w jesieni gruntów — przez co można było przed powtórną inwazyą obsiać kilkadziesiąt tysięcy morgów zbóż jarych i zasadzić ziemniaki. Dnia 5 maja nastąpiła odmowa na podstawie reskr. c. k. Min. roln. z 21 kwietnia... „ponieważ tego rodzaju wsparcia dla pojedyńczych osób wogóle nie mogą być brane pod rozwagę“... Na polach owych rosną teraz wspaniałe — osty, nasienie zbóż jarych zabrał nieprzyjaciel — a kartofle zgniły!) naraził wojną dotknięte powiaty, a temsamem państwo, na ciężkie szkody, wynikłe z nieobsiania znacznych obszarów. Ze względu na groźne niebezpieczeństwa zaniedbania żniwa, żądać:

I.

Jak najwydatniejszej, praktykowanej gdzieindziej, pomocy władzy wojskowej, w robociznie, zaprzęgach i wozach, których brak czyni zebranie zboża niewykonalnem lub też użycia zakupionych lub zarekwirowanych przez c. k. Rząd młocarni, z wojskowymi maszynistami i opałem.

II.

Rewizyi przepisów wojennego zakładu zbożowego w duchu zapewnienia organizacyom kooperatywnym pierwszeństwa w zastępstwie i wyposażeniu takowych w fundusze na założenie składów zbożowych i ich wprowadzenie i zaliczkowanie towaru — w pierwszym zaś rzędzie rewizyi ogłoszonego cennika płodów, celem uwzględnienia olbrzymich kosztów, szkód i niebezpieczeństw na jaką jest narażona produkcya tutejszych okręgów, a także przedłużenie terminów dodatkowych premii, które są w tutejszym okręgu nie do osiągnięcia, a częściowo minęły. Minimalna cena tutaj mająca uprawnienie powinna z powyższych powodów, przenosić cenę węgierską!

III.

Rozwinięcie akcyi kredytu rolniczego, opartej o fundusze państwa, a wolnej od utrudzeń zawartej w okólniku c. k. Namiestnictwa z 26-go czerwca br. l. 14355 (solidarna poręka kooperacyi lub weksle o trzech podpisach bezprzedmiotowe w czasie wojennym i wobec należących się odszkodowań) celem natychmiastowego puszczenia w ruch zniszczonych wojną gospodarstw przez

a) udzielenie przez c. k. Rząd zakupionych, względnie zarekwirowanych zwierząt pociągowych i maszyn motorowych dla uprawy roli, na parolenie spłaty;

b) udzielenie w najbliższym czasie i z najbliższych okolic nasion zbóż ozimych, na kredyt spłacalny w naturze, po odnośnym zbiorze lat następnych;

c) skuteczne poparcie ze strony c. k. Rządu Związku Ziemian jako czynnego organu rolniczej samopomocy, tak środkami pieniężnemi i kredytowemi, jakoteż na punkcie ułatwień komunikacyjnych dla osób (Offene ordre) i transportowych dla materyałów, produktów i narzędzi, na równi z c. k. armią.

Nakoniec uchwalono wezwać c. k. Starostwo, by surowo przestrzegało wykupywania koni w obwodzie kołomyjskiem przez handlarzy koni, którzy wykupując je, na Węgrzech c. k. Rządowi z ogromnym zyskiem sprzedają.

Kołomyja, 1 sierpnia 1915.

Mieczysław Agopsowicz, delegat.

Opis wzięcia Warszawy.

Poznań, 10 sierpnia.

„Deutsche Lodzer Ztg“ zamieszcza opis zajęcia Warszawy, pierwszy dokładny z tych, które nadeszły dotychczas. Oto jego treść:

Noc z środy na czwartek była nocą historyczną. Ludność nie spała. Wieczorem wydawało się już, że ostatnie minuty przesilenia nadchodzą. Na Marszałkowskiej stało wielu ludzi, przyglądających się błyskowi szrapneli. Około 10 wieczorem usłyszano kilka silnych eksplozyj: wysadzano forty w powietrze. Gęste kłęby dymu wzniosły się w górę i napełniły ulice duszącym gazem. Po chwili niebo nad Pragą zajaśniało. Płonęły składy straży ogniowej i warsztaty kolei nadwiślańskiej i terespolskiej. — O śnie tem mniej było można myśleć, ogień działowy coraz wyraźniej dał się słyszeć. O godzinie 11 oddał policmajster miasto straży milicyi obywatelskiej, która częściowo pełniła już od środy służbę i wycofał się z ostatnimi 1000 rewirowymi i policyantami na Pragę.

Około 2 w nocy nadciągnęły wielkie masy wojska z Woli i Mokotowa, kierując się ku mostom, gdzie się zrobił zator, bo przejście było za wąskie. Zgromadziło się dużo mieszkańców, przypatrujących się temu widowisku. Około 5 rozpoczęło się wysadzanie mostów: najpierw wysadzono most 3 (w ostatnim czasie zbudowany), następnie most zamkowy, a wreszcie most kolejowy. Na Pradze wzniosły się znowu kłęby dymu.

Około 6 rano ukazał się na Chłodnej automobil z dwoma niemieckimi oficerami, którzy kierowali się ku ratuszowi. Niedługo potem powrócili z naczelnikiem milicyi obywatelskiej, aby rozpocząć układy ze stojącą na Woli niemiecką komendą. Około 6 i pół rano wkroczyła do miasta niemiecka kawalerya, z kwiatami przy lancach, śpiewając „Wacht am Rhein“.

Po cofnięciu się Rosyan na Pragę, zaczęły padać rosyjskie granaty na miasto; najwięcej było zagrożonem miejsce przy Wiśle. Wydarzyło się wiele nieszczęść, a wozy Pogotowia przejeżdżały miasto ze 100 razy, aby nieść pomoc rannym. Mimo niebezpieczeństwa, Krakowskie Przedmieście było bardzo ożywione. We czwartek około 11 przedpołudniem przedstawił się warszawski komitet obywatelski władzom niemieckim w zamku. Omawiano różne sprawy, pomiędzy niemi utrzymanie porządku w mieście. Równocześnie władze niemieckie zakomunikowały, że zostanie wziętych 12 zakładników, których nazwiska nie zostały jeszcze postanowione. Na razie członkowie komitetu obywatelskiego uważani będą za odpowiedzialnych zakładników.

Mianowano prezydenta miasta i zatwierdzono milicyę obywatelską, mającą utrzymywać porządek w mieście. Warszawski komitet powiększono przez zawezwanie do niego nowych osobistości z rozmaitych klas ludności. Do głównego komitetu obywatelskiego powołano także pomiędzy innymi Leona Grohmanna z Łodzi. Komitet obywatelski zawezwał właścicieli składów mąki, cukru i soli do zgłoszenia swych zapasów do 6 wieczorem.

Cofnięcie się Rosyan nastąpiło tak nagle, że kilka wielkich dzwonów cerkiewnych, które dla ogromu na 4 części rozcięli, na placu Krasińskich pozostawili. Wodociągi, gazownia i elektrownia są w najlepszym porządku, budynki na Pradze wskutek wysadzeń w kilku miejscach ucierpiały.

Wśrodę rosyjscy żołnierze i oficerowie zniszczyli kilka fabryk doszczętnie lub częściowo. Zupełnie zniszczono Ortweina, fabrykę Krasińskiego i Sp., fabrykę maszyn „Geisler, Okolski i Patschke“ i częściowo uszkodzono fabryki Perkuna na Pradze, lejarnią żelaza Arbasiewicza, fabryki kotłów Bormanna, Schwede i M. Rohna, Zielińskiego itp. Zniszczono dwie lokomobile i kocioł. Równocześnie z niemieckiemi wojskami przybyli i korespondenci pism niemieckich. W wielkich kawiarniach jak „Bristol“ i „Polonia“ i innych było wczoraj dużo niemieckich oficerów. Teatry aż do dalszego rozporządzenia są zamknięte. Na ulicach i na elektrycznej kolejce ruch ożywiony.

Pewien inżynier, który 7 sierpnia rano opuścił Warszawę, komunikuje „Dziennikowi Narodowemu“, że po wkroczeniu wojsk niemieckich władze pruskie natychmiast wyznaczyły komendantem miasta hr. Arnima, jego zaś zastępcą hr. Hutten-Czapskiego. Prezydentem miasta wyznaczono ks. Zdzisława Lubomirskiego (z obozu realistów), zastępcą jego A. Suligowskiego, adwokata i znawcę spraw miejskich, również realistę.

Wzięcie Łomży.

Na froncie Narwi armia gen. Scholza wzięła szturmem Łomżę. Brak jeńców i materyału wojennego zdaje się wskazywać na fakt, iż Rosyanie zdołali Łomżę, umocnioną na kształt twierdzy, jeszcze na czas z „gros“ materyału wojennego i załogi opróżnić. Obecnie więc, poza osaczonym Modlinem pozostaje Rosyanom jedynie Ostrołęka, jako jedyny symbol niedawnego panowania Rosyan nad linią Narwi.

Utracenie Łomży nie wróży Ostrołęce, jako rosyjskiej twierdzy, długiego bytu. Otwiera się bowiem armii gen. Scholza droga w kierunku południowym, po szosie prowadzącej z Łomży do Ostrowa, podczas gdy inne grupy tej armii posuwają się z zachodu na wschód od strony Rożan. W ten sposób dokonuje się okolenie Ostrołęki, którą Rosyanie, po przykrem doświadczeniu uczynionem z innemi twierdzami narewskiemi, prawdopodobne opróżnią.

W obszarze między Narwią a Bugiem wojska niemieckie coraz bardziej zbliżają się do Bugu.

Na froncie zachodnim osiągnęli Niemcy na wschód od Warszawy linię Stanisławów-Nowomińsk, leżącą na drodze żelaznej Osieck-N. Mińsk—Tłuszcz—Ostrołęka, przecinającej poprzecznie linie kolejowe prowadzące do Moskwy i Petersburga. Linia ta leży w odległości zwyż 30 km. na wschód od linii Wisły, która to odległość jest miarą, jak szybko Rosyanie, którzy dopiero dzień przedtem opuścili Pragę, ustępują na wschód.

Bezsprzecznie szybkość tę należy przypisać w znacznej części obawie, by idące z północy przez Narew i Bug wojska gen. Scholza nie zamknęły Rosyanom odwrotu.

Doniosłą dla dalszych operacyj jest okoliczność, iż armia gen. Woyrscha odzyskała w okolicy Żelechowa, położonego w odległości około 30 km. od Wisły, kontakt z lewem skrzydłem armii arcyks. Józefa Ferdynanda. W ten sposób otaczająca armie rosyjskie obręcz znacznie zacisnęła się.

Prawe skrzydło gen. Mackensena na froncie od Ostrowa, leżącego około 18 km na północny wschód od Lubartowa, aż do Bugu, wypiera tylne straże rosyjskie w kierunku północnym.

W obecnym stanie operacyj, Rosyanie wyparci zostali już prawie w zupełności z gubernii lubelskiej i Warszawskiej, tak, że z 10 gubernii Królestwa mają w swych rękach jedynie części gubernii suwalskiej, łomżyńskiej i siedleckiej.

Na skrzydłach ostatni dzień przyniósł pewne postępy nad Niemnem, gdzie wojska niemieckie coraz bliżej podchodzą pod mury Kowna i nad Dniestrem, gdzie wojska austro-węgierskie, biorąc blisko 3000 jeńców, odniosły sukces koło Czernelic, leżących na północ od Horodenki.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. Z kwatery wojennej donoszą. Biuletyn rosyjski. Bez daty. W kierunku Rygi wyparliśmy nieprzyjaciela z obszaru między Dźwiną a dolnym biegiem Eckau. Na drogach na wschód od Poniewieża trwają walki bez istotnych zmian. Odparte przez nas dnia 6 b. m. ataki wroga na Kowno i Ossowiec, nie zostały w następnym dniu powtórzone. Na linii Narwi podejmuje nieprzyjaciel wytrwale gwałtowne ataki na całym froncie, przyczem główne jego siły skierowane są przeciw odcinkowi Lvenja (?) — Ostrów.

Na prawym brzegu środkowej Wisły przeszedł dzień 7 b. m. bez poważniejszych walk. Na lewym brzegu Wieprza zacięte walki odwrotowe. Podczas kontrataków wzięliśmy kilkuset jeńców. Między Wieprzem a Bugiem nie zaszły istotne zmiany. Na lewo od Bugu, między rzekami Turią a Ługiem odrzuciliśmy ze skutkiem na szerokim froncie nieprzyjacielskie straże przednie. Nad górnym Bugiem, Złotą Lipą i Dniestrem, miejscami ogień działowy.

Rosyanie o opuszczeniu Warszawy.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Petersburga o następującem urzędowem doniesieniu rosyjskiej ajencyi telegraficznej. — Warszawa została opróżnioną ze wszystkiego, co posiada wojskową wartość. Dworce, mosty, mostki do lądowania zostały wysadzone. Naturalnie amunicya wojenna została wywieziona, a budynki wojskowe i publiczne banki opróżnione. Strategiczne położenie byłoby Rosyanom pozwoliło trzymać Warszawę dłużej. Jednak dłuższy pobyt na lewym brzegu Wisły byłby przeszkadzał swobodzie ruchów armii, a miasto narażałby na ostrzeliwanie i zniszczenie jego historycznych pamiątek. Armia niemiecka nie znalazła w Warszawie nic, coby mogło polepszyć jej położenie.

Z drugiej strony przyjęcie, jakie jej zgotowała polska ludność, świadczy, jak przykrem będzie położenie Niemców w polskiej stolicy.

Wiadomości o osobnym pokoju, który według wieści z Kopenhagi chcą Niemcy zawrzeć, — świadczą, że z zajęcia Warszawy nie będą mieć Niemcy pociechy.

Walki w Warszawie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Osobny korespondent „Az Est“ donosi z Warszawy. Na ulicach słychać było świst kul, tak jak na polu bitwy; mury waliły się. Podczas tego budowała piechota niemiecka nieprzerwanie osłony i otwory strzelnicze, obsadzała zdatne do operacyi wojennych ogrody i domy zachodniej dzielnicy, skąd najskuteczniej mogła strzelać. W mieszkaniach stali gotowi do walki żołnierze z karabinami w ręku. W nocy oddało kilka bateryi na nieprzyjacielskie stanowiska strzały, które wywołały paniczny skutek. Rano rozpoczęto walczyć o przejście przez Wisłę powyżej wysadzonego mostu kolejowego. W walkach ulicznych straciło życie około 15 obywateli, zaś prawie 100 zostało ranionych.

Warszawa przed opuszczeniem.

Rotterdam. (Tel. pryw.) O ostatnich chwilach „rosyjskiej“ Warszawy donosi tamtejszy korespondent „Timesa“ pod datą 4. b. m. g. 8 wiecz.: Sieć zacieśnia się coraz bardziej i upadek miasta jest kwestyą paru godzin. Z nowego mostu można obserwować kłęby dymu wielkich niemieckich granatów, które napełniają miasto okropnymi hukami. Ponad Wisłą kołysze się nasz balon obserwacyjny, a z chmur dymów szrapneli wyłaniają się raz po raz niemieckie samoloty, krążące nad miastem i polem walki. Z dachu wysokiego hotelu „Bristol“ widać doskonale dym płonących na przedmieściach domostw, które burzą i zapalają niemieckie granaty. Miasto opuścili wszyscy z wyjątkiem Polaków. Ostatni pociąg do Petersburga wyjechał wczoraj wieczorem, a dzisiaj w nocy jedzie ostatni pociąg do Brześcia litewskiego. Gdy szedłem dzisiaj przez most, padały na Pragę bomby z wielkim hukiem, ludzie uciekali na wszystkie strony. Miedziane druty przewodów telefonicznych i telegraficznych wydobyto z ziemi i zabrano.

Dzisiaj o 5 rano dały się słyszeć strzały ciężkich armat w pobliżu miasta. Było to wstępem do ataku, nim Niemcy weszli do miasta. Wszystko wskazywało na to, że Rosyanie walczyć jeszcze będą w odwrocie na Brześć litewski. Wskutek zerwania wszelkich połączeń nie wiedziałem o ruchach wojsk na północy i południu. Sądziłem jednak, że gdyby się skrzydła na czas wycofać mogły, wojska Warszawy uniknęłyby katastrofy.

Przez dwa tygodnie była droga odwrotu zapchana cofającymi się w największem wyczerpaniu wojskami. Nadziei jednak nie tracono, choć na wszystkich twarzach malowało się rozczarowanie. „Gdybyśmy tylko mieli amunicyę — skarżyli się żołnierze — zwyciężylibyśmy wszędzie Niemców“.

„Times“ o szczegółach opróżnienia Warszawy.

Rotterdam. (T. B.) „Rotterdam Courant“ ogłasza doniesienie „Timesu“, zawierające jeszcze następujące szczegóły o opróżnieniu Warszawy: Fabryki opróżniano w krótki sposób. Właściciele otrzymali pozwolenie wysłania na wschód bezpłatne wszystkiego, co ze swego mienia mogą uratować. Dniem i nocą słuchać było eksplozye, pochodzące z wysadzania urządzeń fabrycznych. Wszystkie kawałki rozsadzonych maszyn wysłano koleją. Dniem i nocą odchodziły długie kolumny wagonów na wschód. Żołnierze zajęci byli ściąganiem miedzianych drutów telegraficznych. Wszystkie urządzenia kościelne przeniesiono do Rosyi. Stojące na polu zboże, zostało zniszczone, wsie zrównane z ziemią. Na około Warszawy wykopano szańce. Mieszkańcom przedmieść rozkazano udać się do miasta. Żadnej osobie cywilnej nie wolno dalej jechać jak do Brześcia Litewskiego. Rozpoczęto opróżniać miasta między Warszawą a Brześciem Litewskim. Ostatnimi czasy ludzie za pieniądze papierowe nie mogli dostać chleba. Większość sklepów zamknięta.

Obawy o Modlin.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) W seryi ogłoszonych przez „Rjecz“ interwiewów z miarodajnemi osobistościami wojskowemi, oświadczają one, że Niemcy sprowadzili już pod Modlin swoje ciężkie bateryę. Rosyjskie kierownictwo zarządziło nowe ugrupowanie wojsk, pozostających w kontakcie z Modlinem. Petersburskie sprawozdania wywodzą, że Modlin ma wielkie znaczenie w walce o zyskanie czasu, jakkolwiek nie dało się zaprzeczyć, że uzbrojenie twierdzy nie dorównuje ciężkim działom oblężniczym. Z wielu stron wyłoniło się pytanie, czy zapowiedziane przed kilku laty na tajnem posiedzeniu Dumy utworzenie nowego daleko wysuniętego zewnętrznego pierścienia fortów, w rzeczywistości dokonanem zostało, która to okoliczność może decydująco rozstrzygnąć, czy twierdza ma być bronioną, czy też opróżnioną.

Opinia norweska o armii rosyjskiej.

Chrystyania. (T. B.) Dziennik „Kidens Teegen“ przyjaźnie wobec Anglii usposobiony, pisze: Mocarstwa centralne mają wszelki powód do zadowolenia z rezultatów, jakie im energiczna, z wybitną zdolnością przeprowadzona ofenzywa na froncie wschodnim przyniosła. — Straty rosyjskie w roku ubiegłym co do materyału w poległych są tak wielkie, że o nowem ukształtowaniu się rzeczy w ciągu tygodni lub kilku miesięcy wogóle nie może być mowy. Nawet przy liczeniu się z rozmiarami Rosyi, ogólna liczba jeńców, wynosząca 9.000 oficerów i 1,300.000 żołnierzy jest wprost przerażającą. Liczba dział, które Rosya pozostawiła w ręku nieprzyjaciół, wynosi mniej więcej 5.000 tj. prawie tyle, ile Niemcy podczas wybuchu wojny w pole wyprowadziły. Takie straty nie dadzą się od razu uzupełnić, chociażby środki zapasowe kraju były ogromne.

W sprawie ataku floty na Rygę.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa donosi: W sprawie doniesienia rosyjskiego, że podczas wielkiego ataku flotowego niemieckiego na zatokę Rygską, zostały stracone trzy okręty wojenne, dowiadujemy się z miejsca miarodajnego, że nie chodziło o wielki atak lecz o wywiad co do rosyjskiego zamknięcia minowego i że stracone zostały tylko dwie małe łodzie, przeznaczone do szukania min. Wiadomość o stracie trzech niemieckich okrętów wojennych jest bezpodstawnie wymyśloną.

Akcya Czwórporozumienia w Bułgaryi.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg.“ donoszą z Sofii: Jakkolwiek nowa nota „entente“ trzymana jest w tajemnicy, mimo to wiadomem jest, że punktem najważniejszym jest zagadnienie, czy życzenia bułgarskie odnośnie do serbskiej Macedonii i greckiej Kawali z obszarem, natychmiast będą uwzględnione. Z równoczesnych kroków „entente“ w Atenach i Niszu wnosić należy, iż sprawa dotychczas nie jest pomyślnie załatwiona. W każdym razie przyrzeczenia ententy idą bardzo daleko.

Z drugiej strony rokowania bułgarsko-tureckie trwają dalej, przyczem spornym jest rozmiar mającego przypaść Bułgaryi obszaru, a w szczególności sprawa Kikilissy.

Niemniej zdaje się, iż doszły do skutku układy z berlińską grupą finansową o zaliczkę 120 milionów franków, jako pierwszą część 500 milionowej pożyczki, jakkolwiek dotychczas urzędowej wiadomości w tej sprawie nie ma.

Wypad niemieckiej floty powietrznej.

Berlin, 11 sierpnia 1915.

Urzędowo donoszą:

W nocy dnia 10 sierpnia przedsięwzięły okręty powietrzne naszej marynarki wypad na umocnione porty i punkty oparcia angielskiego wybrzeża wschodniego.

Mimo silnego ostrzeliwania, obrzuciły one bombami angielskie okręty wojenne na Tamizie, doki Londynu, dalej przystań torpedowców Harwich i ważne urządzenia portowe nad rzeką Humber.

Stwierdziły one zarazem pomyślne wyniki swej akcyi.

Okręty powietrzne wróciły ze swego skutecznego wypadu szczęśliwie.

von Behnke.

Po zamknięciu numeru

Z powodu zajęcia Warszawy prezydyum miasta Krakowa złożyło na ręce komendanta twierdzy gen. Kuka życzenia dla armii. Obecnie Naczelna Komenda nadesłała na ręce Eksc. Kuka podziękowanie dla Krakowa za wyrażone patryotyczne życzenia.

O powrót rękodzielników. W najbliższych dniach wyjeżdża do Wiednia deputacya gminy m. Krakowa, aby w ministerstwie spraw wewnętrznych wyjednać zezwolenie na powrót do okręgu twierdzy Krakowa ewakuowanych do baraków w Choczni rękodzielników i ukwalifikowanych robotników krakowskich. W barakach w Choczni umieszczonych jest przeszło 900 rzemieślników, tymczasem w Krakowie we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu odczuwać się daje dotkliwy brak rąk do pracy.

Budowa kanałów miejskich, wstrzymana z powodu wojny, będzie obecnie na nowo podjętą, na podstawie zezwolenia Komendy twierdzy, które wczoraj Budownictwo miejskie otrzymało. Oprócz budowy kanału ulicznego prowadzącego do nowych zakładów sanitarnych w Prądniku białym i kanału budowanego przez gminę kosztem skarbu państwa od ul. Rakowickiej przez magazyny kolejowe do podjazdu kolejowego na ul. Warszawskiej podjęte zostaną roboty przerwane z powodu wojny, około budowy kanałów w Alei Mickiewicza, na ul. Pijarskiej, koło Parku krakowskiego i na ul. Cieszyńskiej w Krowodrzy. Podjęcie tych robót da zatrudnienie i zarobek licznym robotnikom.

Echa defraudacyi Wilczka. Jak donosi „Morgen Zeitung“ na starym cmentarzu we Frankfurcie znaleziono kwotę 46.000 k., pochodzącą ze znanej kradzieży Wilczka na poczcie krakowskiej.

Przyjechal do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Aleksandrowie Redychowie ze Skalbmierza (Król. Polskie), Drowie Adamowie Kupczyńscy z Białej, Konstanty Byszewski z Działoszyc (Król. Polskie), Adam Byszewski z Bejsc (Królestwo Polski), Antoni Kamocki z Posiłkowa, Stanisława Olchowska ze Sambora, Franciszek Gottinger z Bochni, Bar. Aleksander Lago z Wenecyi, Henryk Beer z Budapesztu, Fryderyk Borgmann z Berlina, Rudolf Isauer z Wiednia.

L. 70315/III a. 1915.

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

Artykuł	Cena w koronach
*) **Mąka pszenna Nr. 0:** (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów:	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
) **Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52
Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) **Zapałki szwedz.** za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) **Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.**

) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną **ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy górnej sztuce, szpondrze rozblatlowym i pędze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia rzeźnego, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Potrzebni zaraz:

kawiarka lub kawiarz

Uczeń z ukończoną II. realną lub gimnazyalną

Kasyerka z kaucyą, kelner.

Zgłoszenia do Cukierni J. Michalik, Floryańska 45.

Rutynowany organista

absolwent szkoły przemyskiej z 10-letnią praktyką, wolny od wojska, żonaty, poszukuje posady. Łaskowe zgłoszenia pod adresem: Dominik Osada, Pruchnik

---

Starożytności sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Administrator folwarków

w sile wieku, żonaty, bezdzietny, obecnie od lat 14 na samoistnej posadzie w pierwszorzędnym majątku, pragnie zmienić posadę od 1 Stycznia 1916 r. Dalsze szczegóły listowne. Łaskawe zgłoszenia »M. 14« p. r. Łańcut.

Okazya!

Interes śniadankowy z wyszynkiem wódek i piwa z całem urządzeniem sprzedam za 6 tysięcy koron. Wiadomość u właściciela, Kraków ul. Szlak l. 22 I. p. drzwi Nr. 4. 1636

Samowolny zdolny i uczciwy

urzędnik prywatny

agronom-leśnik lat 57, może złożyć kaucyę i objąć zarząd majątku. Bliższych wyjaśnień udzieli Obszar dworski Cewków poczta Dzików Stary.

Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami“** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

Cena oprawna w płótno tylko 60 hal., z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez **X. K.**

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8·50.**

Zarząd realności w Krakowie

obejmie 624

starszy urzędnik państwowy.

Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“.

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 8, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością.

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera,** jej istota i zwalczanie . . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . . . 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Z kursami handlowymi ogłaszanymi w Tarnowie, czy też gdziekolwiekindziej pod tem samem nazwiskiem, **nie mam absolutnie nic wspólnego.**

Adam Wilusz, prof. gimn.

Magiel

kołowa prawie nowa firmy Zieleniewski i **lodownia większa** do sprzedania. Wiadomość u dozorcy domu Kraków, ul. Wiślna l. 8.

Poszukuje się

pokoju kawalerskiego

słonecznego, bez mebli, z osobnem wejściem w śródmieściu. Zgłoszenia pod Z. M. do Adm. »Głosu Narodu«.

Garnitur

mebli wraz ze stolikiem machoniowym, i biurko małe do sprzedania. Adres: Kraków, ul. Szlak l. 22, I. p. drzwi l. 4.

Wszystko dostałem, serdecznie dziękuję, jestem zdrów, martwi mię tylko twoje zdrowie. Co drugą sobotę będziesz miała wiadomość. **Muśki.**

LEOPOLD WEISZ I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17.

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).

Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem.

Kupuje

sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. J. Cyankiewicz, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p. schody front.

Franciszka Gargul, znająca się na gospodarstwie i kuchni, przyjmie posadę

gospodyni na plebanii

Zgłoszenia pod adresem Fr. Gargul, Głębokie ad Rymanów. 1635

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej“

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego,

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olcje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!



Woda dietetyczna kwaśna

BADEŃSKIE ŹRÓDŁO: „PEREGRIN“

Najznakomitsza woda lecznicza i stołowa o najczystszym smaku. Doskonała z winem i sokami owocowymi.

Generalne zastępstwo na Galicyę:

„PHARMA“ Magister B. Jawornicki Ska z ogr. odpow.

Kraków ul. Długa L. 5.

Sprzedaż detailiczna w aptekach, składach aptecznych i handlach wódmineralnych

---

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet“ pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

T. CIEŚLIŃSKI

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH W PRZEMYŚLU 1626

donosi, że piwnice w Przemyślu są asortowane, tak, że cały powiat zapomocą przysłania fur może się zaopatrywać.

Dla P. T. Odbiorców w Galicyi zachodniej dla przyspieszenia win beczkowych nadal CIEŚLIŃSKI KALTENLEUTGEBEN.

Prześliczna statua Najśw. Maryi Panny

Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookół brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta“ patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.

Władysław Pokora i Józef Skala

1023 **Spółka z ograniczoną poręką**

Morawska Ostrawa.

Prywatne gimnazyum realne W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I—VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I—VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie“.

Pracownia wyrobów bronzowniczych

firmy:

PIOTR SEIP

Aleja Mickiewicza L. 29,

Skład wyrobów gotowych Floryańska 18 — poleca swoje wyroby kościelne i galanteryjne. Podejmuje się wszelkich robót w zakres bronzownictwa wchodzących, zarazem uskutecznia złocenia i srebrzenia w ogniu, wszelkie reperacye szybko i sumiennie

---

Nawozy sztuczne

a mianowicie:

Żużle Thomasa, Superfosfaty, Wapno mielone, Sole potasowe

wysyła w ładunkach wagonowych

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE.

Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej

tow. zarejstr. z ogr. p. r. — poleca własnego wyrobu od najtańszych do najwykwintniejszych oraz wykonuje na zamówienia sypalnie, jadalnie, urządzenia biurowe i szkolne i t. d. według nadesłanych szkiców. — Towar doborowy. Ceny umiarkowane. — Zgłoszenia wprost do Towarzystw. Cennik illustr. na żądanie. — Towarzystwo poszukuje spólników do otwarcia filii w Tarnowie, Rzeszowie, N. Sączu, Jaśle w sposób bardzo korzystny, oraz kupuje materyał tarty: świerk, jodłę, sosnę, modrzew, olszę, jawor, jasion, brzost i t. d.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Praktykant i starszy pomocnik handlowy

potrzebni są zaraz do handlu **Marcelego Bursztyna w Limanowej.** 1634

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Poszukuje się

JANA KASSARA

kier. szkoły w Stojanowie, powiat Radziechów, w sprawie syna Romka. Zgłosić się u T. Lubieniec, urzędnik poczty w Jędrzejowie Król. Polskie.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego

Helena i Eleonora Borowieckie zechcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappenpostamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

Katarzyna i Wojciech Wójcikowie

z Pleszowa (dwór) proszą o podanie miejsca pobytu ich córki Zofii lat 22, która służyła w hotelu w Rzeszowie. Ostatnią od niej wiadomość mieli z początkiem wojny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.